

Ochotniczka SMOLNICKA Danuta
(sekcyjna)

- 1 -
Dnia, 30.III.1943 r.

7338

R. 1915

zawód: urzędnicza
stan: mężatka.

Zostałam wywieziona ze Lwowa, jako uchodźczyni w dniu 30 czerwca 1940 r.

Po dwóch tygodniach jazdy w strasznych warunkach (70 osób w wagonie tow., upał, brak wody i t. p.) dojechalismy do ~~m-Czuboksari n/Wołga~~ (Czuwaska A. S. S. R.). Potym załadowano nas na prom, przewieziono przez Wołgę, poczym samochodami ciężarowymi wieziono okpło 40 km. wgląb olbrzymich, bagnistych lasów. Po drodze nie widzieliśmy żadnego osiedla, ani znaków ludzkiego życia. Była to już Maryjska A. S. S. R.

Umieszczono nas w drewnianych brakach, które roily się od robactwa. Było nas na tym "posiołku" około 300 osób, w tym około 80% żydów. Pracowalismy w lesie przy ścinaniu drzewa, lub przy kolejkach leśnych.

Stosunek władz sowieckich, zwłaszcza do Polaków, był bezwzględny. Nawet chore i stare kobiety zmuszono do pracy. Za każde opóźnienie się do pracy lub niedokładność groził t. zw. "progul", a w następstwie tego sąd.

Pomoc lekarska prawie nie istniała. Była wprawdzie jedna kobieta-doktór, która raz na tydzień przyjmowała chorych w ambulatorium, ale z powodu braku środków leczniczych była bezradna. Do najbliższego szpitala było około 40-60 km. Środków transportowych prawie, że nie było, bo trudno nazwać środkiem przewozowym zdychającego konia (zdrowe zajęte przy pracy), zaprzęgniętego w rozlatujący wóz. Śmiertelność, jakimś dziwnym zrzędzeniem Opatrzności, nie była duża. Te wypadki, które były (5-6) nastąpiły przeważnie wskutek braku opieki lekarskiej i szpitalnej.

Wiele osób dostawało listy i paczki od rodzin zamieszkałych w Małopolsce. Mnie udało się nawiązać kontakt z rodziną pozostałą w Warszawie, dopiero po 5 miesiącach pobytu na wygnaniu. Od tej pory, aż do wojny rosyjsko-niemieckiej, otrzymywałam b. często kartki. Niestety moje listy (procz jedynej kartki) nie dochodziły do Warszawy.

Amnestję ogłoszono nam 27.VIII.1941 r. Wyjechałam około 10.IX.41 r. do Ufy, gdzie składałam kilkakrotnie podanie w Wojen-Komacie o przyjęcie do A. P.

Do marca 1942 r. pracowałam w małym mieście 200 km. od Ufy (Bazkirska A. S. S. R.), poczym wyjechałam do Kujbyszewa, ciągle z tą myślą, żeby wstąpić do A. P.

W Kinsli (jedna stacja przed Kujbyszewem), zgłosiłam się na Placówkę Polską, skąd skierowano mnie transportem wojskowym na południe do Gorczakowa. Przyjechałam tam w chwili, kiedy już wojsko nasze szykowało się do wyjazdu zagranicę. Wobec tego o przyjmowaniu kobiet do PSK. nikt nie mógł myśleć.

Dopiero w Teheranie, w dniu 19. maja 1942 r. zostałam przyjęta w szeregi PSK. przez Komisję Poborową.

D. Smolnicka